

Maria JANUSZEWSKA-WARYCH

Pedagogium – Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Warszawie

Populistyczny cień demokracji (na marginesie monografii Jana-Wernera Müllera, *Co to jest populizm?*)

Recenzja książki Jana-Wernera Müllera, *Co to jest populizm?* Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, ss. 160

Od kilku lat populizm jako temat publicystycznych dywagacji przeżywa nietypową karierę. Z poświęconych mu kilkunastu książek polskich i obcych autorów oraz z dziesiątków artykułów, w tym wielu popularnonaukowych, można by było zestawić solidną bibliografię tematyczną. Wszakże są to publikacje w odbiorze często trudne, adresowane do czytelnika wyrobionego, stąd opinie w nich zawarte nie spotkały się dotychczas z szerszym odzewem w podstawowych grupach społecznych. Przedstawiono tam rozważania, które prowadzić miały do ustalenia, czym ów populizm jest, z czego wynika, jak się przejawia i jak się należy do niego odnieść. Jednakże autorzy wzmiankowanych wypowiedzi najczęściej nie twierdzili, że ich pogląd na populizm jest jedynie słuszny i powinien być brany pod uwagę w analizach tego zjawiska. Tymczasem stosunkowo niedawno ukazało się tłumaczenie książki Jana-Wernera Müllera, której tytuł zdaje się wskazywać, iż jej twórca rozstrzygnął problem: Co to jest populizm? Rozstrzygnął go jednak definitywnie w opozycji do wszystkich określeń populizmu, zarówno zawartych w pracach autorów przez niego krytykowanych, jak i ujmowanych z częściową akceptacją, ze względu na ich dorobek w zakresie rozległej analizy zjawiska populizmu.

Do książki J.-W. Müllera powrócę, pragnę jednak uwagi związane z jej lekturą poprzedzić bardziej ogólną refleksją nad specyfiką odbioru populizmu w wypowiedziach rodzimych medialnych intelektualistów. Już z tytułów artykułów wyłaniają się podejścia zdeterminowane emocjami – zwłaszcza nieskrywanym lękiem przed zakorzenieniem się i ekspansją ruchów populistycznych – jak i chę-

cią zdyskredytowania go w oczach czytelników tych tekstów poprzez pejoratywne, niekiedy pogardliwe określenia, z adresem zwykle pozostającym w domyśle i łatwym do rozszyfrowania.

Jak inaczej można by tłumaczyć sobie zapowiedź destrukcyjnej oceny populizmu wynikającą z tytułu *Widmo populizmu*, wspartego jednoznaczną prognozą:

Jak dowodzi historia Wielkiego Kryzysu słaba gospodarka stanowi świetną glebę dla politycznej szarlatanerii i wszelkiej maści społecznych uzdrawiaczy. Dziś to nie widmo komunizmu krąży nad Europą lecz widmo populizmu¹.

Rodzi się pytanie, czy istotnie ogół reagujących „populistycznie” na sytuacje kryzysowe to z reguły szarlatani, uzdrawiacze i im podobni? Wprawdzie w rozwiniętym tekście autor przytoczonego zdania zaznaczył, że „Oskarżenia o fałszyzm, etykiety «skrajnej prawicy», «moralne potępienia» niewiele wnoszą do zrozumienia tego zjawiska”, lecz *widmo* nadal pozostaje w pamięci... i straszy.

Bardziej dosadnie zaatakowali populizm A. i S. Gałkowscy w tytule swej wypowiedzi *Jedna demagogia, wiele populizmów*². Takie ujęcie konsekwentnie wyklucza możliwość jakiegokolwiek już nawet nie naukowego, lecz choćby zdroworozsądkowego odniesienia się populizmu do rzeczywistości, która go kreuje i którą chciałby zmieniać.

Straszy także, chociaż prawdopodobnie tylko garstkę, tytuł *Populizm staje się formą tyranii, utrwalając różnicę między garstką wtajemniczonych a ciemnym ludem*³. Z tekstu artykułu nie wynika, iżby istotnie populizm miał być tyranią, ale jednocześnie nie zostało w nim zauważone, że niejednokrotnie staje się on odpowiedzią na tyranie stosunków społecznych, jakże często na rozmaite sposoby zniewalających ludzi.

Krzysztof Poślajko zatytułował swój artykuł w sposób, który w części odbiega od podążającej za nim treści: *U źródeł antypaństwowego populizmu – Nowe Peryferie*⁴. Po lekturze artykułu trudno przyjąć, że populizm miałaby być antypaństwowy w sensie anarchistycznym, gdyż w znanych nam aktualnych przejawach akceptuje demokrację reprezentatywną, typową dla współczesnego państwa, przynajmniej w tak zwanym świecie Zachodu. Poślajko raczej oskarżycielsko ocenia rządzące w Polsce środowiska, które poza innymi działaniami, uciążliwymi dla *ludu*, tolerowały bądź wspierały działania godzące w godność tego ludu, gdyż jak podkreślał – już we wstępie do swej wypowiedzi –

Etykieta populisty była wielokrotnie w historii III RP używana do piętnowania postaci niemilych medialno-politycznemu establishmentowi. Jej podstawową funkcją stało się

¹ M. Punpur, *Widmo populizmu*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6507> (dostęp 22.08.2018).

² A. Gałkowska, S. Gałkowski, *Jedna demagogia, wiele populizmów*, https://www.jstor.org/stable/24919192?seq=1#page_scan_tab_content (dostęp 23.08.2018).

³ B. Kuźniarz, *Populizm*, <http://wyborcza.pl/magazyn/7,i24059,22312144,populizm-staje-sie...> (dostęp 24.08.2018).

⁴ K. Poślajko, *U źródeł antypaństwowego populizmu – Nowe Peryferie*, <https://nowe-peryferie.pl/index.php/2014/07/zrodel-antypanstwowe...> (dostęp 24.08.2018).

także tworzenie kordonu sanitarnego wokół pewnych poglądów i pewnych tematów, do których nie przystoi się zbliżać ludziom na pewnym poziomie – w przeciwnym wypadku grozi im bowiem, że wylądują w jednym worku z Andrzejem Lepperem czy Tadeuszem Rydzykiem. Wobec znacznej części publiki zabieg ten okazał się niestety skuteczny.

Przysłowiową kropkę nad „i” postawił Janusz Gajda tytułem *Zło wyrządzone demokracji. Populizm i manipulacja w sferze publicznej i mediach*⁵. Autor tak zatytułowanego tekstu zaznaczał, że „Populizm i manipulacja to pojęcia ściśle ze sobą powiązane i nienowe, obecne we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w sferze publicznej”. Zapewne. Tylko czy zwolennicy populizmu mają monopol na manipulację? I czy praktyki oparte na behawioryzmie, zwłaszcza w kampaniach wyborczych, przecież stosowane nie przez populistów, nie świadczą o tym, że nawet jeśli populiści stosują manipulację, to jest to technika zapożyczona od tych, którzy ją z powodzeniem wcześniej wypróbowali. Ubocznie pozwolę sobie na przytoczenie refleksji wybitnego izraelskiego uczonego Yuvala Noah Harari, autora wydanej ostatnio książki *21 lekcji na XXI wiek* wypowiedzianej w rozmowie z Marcinem Zwierchowskim, między innymi o manipulacji, opublikowanej w „Polityce”. Rozmówca Harari’ego stwierdzał, iż w ...*21 lekcjach*... czytamy, „że wolna wola to mit dziedziczony po chrześcijańskiej teologii i że ludźmi łatwo manipulować”. W odpowiedzi Harari rozwinął ten pogląd, mówiąc, że

Najłatwiej jest manipulować kimś kto wierzy w wolną wolę. Ludzie z pewnością posiadają wolę i nieustannie podejmują decyzje, jednakże większość z nich nie zapada świadomie. Wiara w „wolną wolę” jest niebezpieczna, ponieważ sprzyja brakowi zrozumienia przez nas samych siebie. Gdy dokonujemy jakiegoś wyboru [...] wmawiamy sobie: ja podjąłem tę decyzję z pomocą wolnej woli. W takim wypadku nie ma w co się wgłębiać [...] Ponieważ zaś korporacje i rządy opracowują i nabywają nowe technologie służące kształtowaniu i manipulowaniu naszymi decyzjami, wiara w wolą wolę jest teraz nawet bardziej niebezpieczna niż wcześniej⁶.

Dodajmy, że w dobie widocznego wokół chaosu wytwarza się niekiedy wśród ludzi potrzeba zostania zmanipulowanym. W końcu może to sprzyjać ewentualnemu uchyleniu się od odpowiedzialności...

J.-W. Müller w ocenach „zagrożeń” ze strony populizmu okazał się bardziej zasadniczy. „Niebezpieczeństwem – pisał [dla kogo, czego?] – jest populizm – zdegradowana forma demokracji, która obiecuje spełnienie jej najwyższych ideałów («niech rządzą ludzie!»)”⁷. Odnotował ze swej strony obawy formułowanie przez innych, lecz powstrzymywał się od ocen odnoszących się „do szczegółów”, natomiast dążył do uogólnień prognostycznych. „Populiści mogą rządzić i zapewne będą to robić – zaznaczał w kończących pracę *Siedmiu tezach o populizmie* – [...] oznacza to, że zaczną przejmować państwo, będą uprawiać masowy

⁵ J. Gajda, *Zło wyrządzone demokracji. Populizm i manipulacja w sferze publicznej i mediach*, <http://www.kulturaswiecka.pl/node/1065> (dostęp 24.08.2018).

⁶ *Ucz się i żyj*, „Polityka” 2018, nr 44, s. 61 (wytłuszczenie – M.J.W.).

⁷ J.-W. Müller, *Co to jest populizm?* tłum. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, s. 21.

klientelizm i praktyki korupcyjne, a także dławić będą wszystko, co przypomina krytyczne społeczeństwo obywatelskie”⁸. Cóż, można tylko żywić nadzieję, że jacyś iluminaci, znający bieg czasów nadchodzących, zablokują sobie znanymi sposobami tak nieczne praktyki... Zresztą na pierwszych stronach swej książki sam Müller stanowczo twierdził, że „Populizm można zatrzymać”⁹.

Wróćę do pytania zasadniczego „Co to jest populizm?”. Müller, zanim sformułował i przedstawił własną odpowiedź na to pytanie, podjął próbę ustalenia głównych występujących określeń populizmu, zazwyczaj między innymi łącząc je ze wskazaniem źródeł zjawiska, w tym uznał, iż „spadkobiercy Maksa Webera” zaczęli w połowie XX wieku przedstawiać populizm „...jako bezradny wyraz lęków i gniewu ludzi tęskniących do prostszego «przednowoczesnego» życia”¹⁰. Ze swej strony jakby dopełniał przytoczoną opinię takim ujęciem populizmu, który zakłada, iż populizm to

...szczególny rodzaj moralizującej wyobraźni politycznej i taki sposób postrzegania świata politycznego, który ustawia moralnie czysty i w pełni zjednoczony – choć [...] zupełnie fikcyjny – naród czy lud naprzeciw elitom, ukazywanym jako skorumpowane, bądź z innego powodu gorsze moralnie¹¹.

Müller w swych analizach i w procesie wartościowania populizmu preferował więc jego stronę ideową, co nie znaczy, że nie dostrzegł wagi strony społeczno-ekonomicznej i politycznej. Tę ostatnią ujął zwięźle, tyleż abstrakcyjnym, co i wiele mówiącym zdaniem: *Populizm nie jest ani autentycznym elementem nowoczesnej polityki demokratycznej, ani jakąś patologią, za którą stoją irracjonalni obywatele. To wieczny cień polityki reprezentacji*¹².

Lektura cytowanej monografii, podobnie jak wielu innych poświęconych tej samej kwestii, wskazuje na pewne niedopowiedzenia, zwłaszcza odnośnie do źródeł populizmu. W rozbudowanym słownictwie charakteryzującym problem trudno dostrzec pojęcia w moim przekonaniu podstawowe dla bardziej ścisłego, niż to ma miejsce, wskazania na determinanty, które przesądzają o tworzeniu się ruchów populistycznych, niekiedy nietrwałych, czasami przekształcających się w aktywne struktury polityczne. Pojęciami tymi są deprywacja, względnie relatywna deprywacja oraz wyłaniający się z niej między innymi prekariat.

Narastająca w warunkach neoliberalnego systemu społeczno-ekonomicznego deprywacja jest pobudzana coraz głębszym zróżnicowaniem we wszystkich przekrojach życia społecznego. Na całym globie burzy ona społeczne poczucie bezpieczeństwa i prowadzi do powstania nowego zjawiska – pojawienia się prekariuszy, tj. ludzi pozbawionych trwałych podstaw egzystencji, wykluczonych, przez licznych ze społecznej „góry”, pogardzanych. Tym naturalnym podłożem

⁸ Tamże, s. 143.

⁹ Tamże, s. 7–13.

¹⁰ Tamże, s. 37.

¹¹ Tamże, s. 40.

¹² Tamże, s. 141 (wytluszczenie – M.J.W.).

populizmu jest potencjalny, a często rzeczywisty elektorat, z którego soki czerpią siły pretendujące do samookreślenia się jako proludowe.

Zjawisko prekariatu jest już badane, lecz raczej w innych kontekstach niż te, które występują w cytowanej książce. Bywa, iż w sposób uzasadniony zjawisko to traktowane jest jako zagrożenie, tyle że dla systemu, który je pośrednio wytwarza. Ujęcie analityczne dokonane przez Guy Standinga¹³ w zestawieniu z prezentacją sprawy przez Müllera może pełniej przybliżyć do odpowiedzi na pytanie, czym w swej istocie jest populizm. Sądzę, że odpowiedź, która mówi wiele, chociaż jest ogólnikowa, zawarta została w wypowiedzi Ernesto Laclau, który w rozmowie zamieszczonej w „Europie” zaznaczał, że populizm to „...ruch dzięki któremu pewna zbiorowość zdobywa się na wyartykułowanie swoich roszczeń wobec systemu, który okazuje się na nie instytucjonalnie głuchy”¹⁴. Jest to spojrzenie na problem ponadczasowe. Jeśli dla konkretnej epoki określimy, na czym polega towarzyszące jej zróżnicowanie społeczne i jakiego typu roszczenia mogą przedstawiać ci, którzy uznają ich realizację za warunek upodmiotowienia, stosunkowo prosto będzie można ustalić, czym jest populizm i co z niego wynika. Müller docenia także zalety populizmu. W końcowej części swej książki zaznaczył, iż populizm może być „...użyteczny, wskazując wyraźnie, że jakaś część obywateli naprawdę jest niedostatecznie reprezentowana (pod względem interesów, tożsamości, a najczęściej jednego i drugiego)”¹⁵. Tyle, że „dostateczne” dowartościowanie z reguły trzeba sobie wywalczyć, na dobrą wolę neoliberalistów nie licząc. Populizm jest rzeczywistą szansą na takie dowartościowanie zarówno dla prekariuszy, jak i dla ogółu ludzi zestresowanych swoją niepewną egzystencją w warunkach systemu, który skutecznie wyparł z polityki ideę państwa opiekuńczego.

¹³ Por. G. Standing, *Prekariat – nowa niebezpieczna klasa*, tłum. P. Kaczmarek i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019.

¹⁴ *Lewica utraciła skarb populizmu*, Ernesto Laclau w rozmowie z Agatą Bielicką-Robson, „Europa” 2004, nr 10, s. 2.

¹⁵ J.-W. Müller, *Co to jest populizm...*, dz. cyt., s. 144.